

## **Kamiński brzmi dumnie**

Wraz z wezwaniem premiera Donalda Tuska do totalnej wojny z PiS do natychmiastowych działań zbrojnych przystąpiła „Gazeta Wyborcza”, zawsze gotowa do walki na pierwszej linii frontu. Tradycyjne pole obstrzału (patriotyzm, prawica, PiS, Kaczyńscy, Radio Maryja, CBA, Mariusz Kamiński) obłożono taką zaporą ognia, że o mało nie ostrzelano SLD i jego szefa Grzegorza Napieralskiego za „wymierzoną przeciwko Platformie strategię”. Jeden z ideologicznych strzelców III RP, Waldemar Kuczyński, mierzył tym razem do lewicy, bo ta gra „na sklonowanej fujarce PiS”. Celując w SLD Grzegorza Napieralskiego, w tę „opozycyjną przystawkę partii Kaczyńskich”, Waldemar Kuczyński zobaczył nie tylko „klona” i „papugę PiS”, ale wręcz koalicjanta PiS-u, jak ostatnio w programie Jana Pospieszalskiego „Warto rozmawiać”, a to już jest wystarczający powód do wybiórczej serii z kałasznikowa. „Wycofajcie się z tej drogi, nie sądźcie, że przyciągnięcie do SLD niezadowolony elektorat Platformy Obywatelskiej, to błąd”, ostrzega Kuczyński i tłumaczy, temu najwyraźniej pogubionemu Napieralskiemu, że wśród wyborców PO bardzo wielu szukało jedynie ochrony przed PiS i „recydywą IV RP, której bardzo się przerazili”. Trzymając palec na cynglu, Kuczyński równocześnie puszcza oko do Napieralskiego, mówiąc mu, że jego partia to partia tej Polski, do której należy również Platforma Obywatelska: „Polski otwartej, europejskiej, nowoczesnej”. Seria wymierzona w Napieralskiego jeszcze nie padła, ale jest

on jak widać na celowniku „Wyborczej”. Kuczyński słusznie wytyka SLD, że nie niszczy się obecnego układu, gdy nie ma dla niego alternatywy.

Czyżby „GW” tak czarno widziała przyszłość i nie ma jeszcze na kogo postawić? Czyżby Platforma Obywatelska była już w tak beznadziejnej sytuacji, by ratować ją musiał SLD?

Gazeta broni Platformy, jak kiedyś „Trybuna Ludu” broniła socjalizmu. „Uwolnić państwo od Kamińskiego”, „Každy dzień urzędowania Mariusza Kamińskiego to zgoda na deprawację państwa” – pisze Jarosław Kurski. I dalej: „Kamiński zastawił sidła na premiera”, „działania CBA wpisują się w PiS-owski scenariusz obalenia rządu”, „jak długo mamy żyć w państwie, które utrwała patologie czasów PiS”, itd., itp.

„Cyngle z Wyborczej” zgodnie ze strategią PO tworzą atmosferę zagrożenia państwa przez CBA i PiS. „Szef CBA postawił Polskę w stan pogotowia” – pisze Wojciech Czuchnowski. W ujawnieniu przez CBA skandalicznych afer widzą „bunt jednej ze służb specjalnych przeciwko rządowi”. „Ani to afery, ani kryminał” – uspokaja publicystka „GW” Ewa Siedlecka, dla której nic się specjalnego nie dzieje, bo „łamanie standardów, nieetyczne zachowania, gra podejrzeniami” nie są przecież przestępstwami.

Niczego złego w ujawnionych aferach nie dostrzega Ewa

Milewicz. To, co się wydarzyło, kwituje następująco:

„Propanstwową postawę szefa CBA dostrzec może tylko prezes Kaczyński i ludzie w niego zapatrzeni. Každy inny zauważy, że PiS wydał komendę: Cel! Pal! Tusk!”

Tak jak Kaczyński postrzegają Polskę i inni, wielu innych. Oni nie są „Kaczyńscy”, swój rozum mają. To zwykli ludzie, którzy nie mają problemu z odróżnieniem dobra od zła, tylko ich jeszcze nie widać i nie słychać.

W dniu bezprawnego odwołania przez premiera Tuska z funkcji szefa CBA Mariusza Kamińskiego (14.10.2009 r.) specjalnie przyjrzałem się tej gazecie, która w 1989 roku na fali zaufania do „Solidarności” zdobyła czytelników, rynek i pieniądze. Dziś broni tak złej sprawy, że wbrew sobie aż tyle postanowiłem z niej zacytować. Niech pozostanie historyczny, choć tylko publicystyczny ślad zapowiedzi czasu, który nadejdzie, mam nadzieję, że niedługo, gdy ta gazeta straci bezpowrotnie to wszystko, co kiedyś zyskała i skończy jak „Trybuna Ludu”.

Wierzę w ludzi uczciwych. Widzę, jak z roku na rok ludzie stają się mądrzejsi i odważniejsi. A każda taka władza, jak ta obecna, przyspiesza moment generalnej refleksji, która doprowadzi w końcu do definitywnego rozstania się Polski z polityką i politykami, dla których miejscem mafijnej pracy pozostaną jedynie cmentarze, stacje CPN i salony gier. Miejsce polityków rozmawiających knajackim językiem, rozzuchwalonych wsparciem tajnych służb, przekonanych o bezwarunkowym poparciu niektórych czołowych mediów zajmą ludzie uczciwi, dla których etyka w życiu prywatnym i publicznym to jedno. Ludzi cynicznie przekonanych, że badania opinii publicznej odzwierciedlają słabość i tępotę społeczeństwa, a tym samym upoważniają do

grabieży majątku narodowego, nieustannego „kręcenia lodów” na cudzej własności będzie coraz mniej. Bo coraz mniej będzie ludzi, którzy dadzą się okłamywać i oszukiwać samozwańczym „elitom”.

Przyjdzie czas, że sondaże, socjotechnika i marketing polityczny zawiodą tych, którzy w technikach manipulacji widzą źródło swoich politycznych sukcesów. Przyjdzie czas na ludzi myślących o Polsce w kategoriach patriotycznych i altruistycznych. Mieliśmy już w naszej niedalekiej historii takie pokolenie. Ono się odradza. A nazwisko Mariusz Kamiński będzie dla nich brzmiało dumnie.

**Wojciech Reszczyński**

„Nasz Dziennik” 15.10.09